



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Spraw Emigracji
i Łączności z Polakami za Granicą (84.)
w dniu 27 maja 2019 r.

IX kadencja

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie senatora Artura Warzochy z XXIV Zjazdu Związku Polaków we Włoszech w Rzymie, ze spotkań wielkanocnych z Polakami na Syberii i na Kamczatce oraz z I Zjazdu Młodzieży Polonijnej w Belgii.
2. Sprawozdanie senator Grażyny Sztark z udziału w obchodach Dnia Polonii w Odessie.
3. Sprawozdanie senatora Andrzeja Pająka z udziału w obchodach Dnia Polonii w Grodnie oraz w Festiwalu Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej w Trzyńcu.
4. Sprawozdanie senatora Roberta Gawła z udziału w otwarciu siedziby Polskiej Telewizji Internetowej PepeTV w Essen oraz w uroczystościach na Węgrzech upamiętniających 170. rocznicę bitwy pod Szolnokiem.
5. Sprawozdanie senator Barbary Borys-Damięckiej z udziału w obradach kapituły nagrody „Polonicus” oraz w Gali Polonii „Polonicus 2019” w Akwizgranie.

(Początek posiedzenia o godzinie 14 minut 04)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodnicząca Janina Sagatowska)

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Witam serdecznie. Rozpoczynamy.

Witam serdecznie Wysoką Komisję na osiemdziesiątym czwartym posiedzeniu Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą. Witam oczywiście także Biuro Polonijne, pana dyrektora Seroczyńskiego z zastępcą. teraz zastępcą dyrektora jest już pani Karoliną Orzechowska, wicedyrektor Biura Polonijnego. Gratulujemy awansu i cieszymy się. A także, Wysoka Komisjo, jak widzimy, jest z nami młodzież. Wyraziłam zgodę – bo taka była potrzebna – na to, żeby u nas, w ramach odbywania takiej praktyki...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak. Są u nas panie z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu, uczestnicy wizyty studyjnej w Kancelarii Senatu w ramach projektu „Absolwent z pomysłem na siebie”. I właśnie chcą uczestniczyć i słuchać także...

(Głos z sali: My byśmy chętnie posłuchali.)

Tak, my też.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ale dzisiaj będą słuchać. Możemy tylko powiedzieć, tak jakby studyjnie... Mogę tutaj tak jednym zdaniem poinformować panie, że Senat jest głównym opiekunem Polonii i Polaków na świecie. I ta Komisja Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą ma takie naprawdę zaszczytne, chlubne zadanie: wspomagać Polonię na świecie w różnym zakresie, szczególnie właśnie w zakresie krzewienia kultury, tradycji i języka polskiego. I to właśnie z Senatu... Pieniądze z budżetu państwa w określonej części są tutaj, u nas, i my w komisji zajmujemy się także przekazywaniem, za pośrednictwem organizacji pozarządowych z Polski, środków organizacjom polonijnym działającym od Kanady po Kazachstan, po Syberię i po inne miejsca na całym świecie. Bo wszędzie... Gdzie Polaków nie ma? Wszędzie są Polacy i wszędzie zaznaczają swoją pracę, swoją polskość takie miejsce w historii, w historii tych krajów, w których są, tworzą... I my bardzo wspieramy te dzieła, bo Polacy pięknie na całym świecie dbają o zachowanie tej polskości, i wśród siebie, i wśród swoich dzieci. Tak że to tyle w ramach takiej jakby dwuzdaniowej nauki.

I dzisiaj chciałabym zaproponować Wysokiej Komisji następujący...

A, jeszcze powiem, że w ramach tej sprawowanej nad Polonią opieki senatorowie i także marszałek wyjeżdżają do

różnych krajów, m.in. po to, by zapoznać się z tym wielkim dorobkiem polonijnym, popatrzeć, czego tam trzeba, żeby później ewentualnie móc chociażby sprawiedliwie dzielić te pieniądze i dalej wspierać wszystkie działania polonijne. I dzisiaj to posiedzenie jest poświęcone właśnie złożeniu przez państwa senatorów sprawozdań z części wizyt, ważnych wizyt. I właśnie teraz powiem jakich.

Porządek obrad jest następujący. Punkt pierwszy: sprawozdanie senatora Artura Warzocha, wiceprzewodniczącego komisji, z XXIV Zjazdu Związku Polaków we Włoszech, w Rzymie, ze spotkań wielkanocnych z Polakami na Syberii i na Kamczatce – myślę, że posłuchacie, i my wszyscy też – oraz z I Zjazdu Młodzieży Polonijnej w Belgii.

Drugi punkt: sprawozdanie senator Grażyny Sztark, także wiceprzewodniczącej komisji, z udziału w obchodach Dnia Polonii w Odessie.

Trzeci punkt: sprawozdanie senatora Andrzeja Pająka z udziału w obchodach Dnia Polonii w Grodnie oraz w Festiwalu Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej w Trzyńcu.

Czwarty punkt: sprawozdanie senatora Roberta Gawła z udziału w otwarciu siedziby polskiej telewizji internetowej w Essen oraz w uroczystościach na Węgrzech upamiętniających sto siedemdziesiątą rocznicę bitwy pod Szolnokiem.

Piąty punkt: sprawozdanie pani senator Barbary Borys-Damięckiej z udziału w obradach kapituły nagrody „Polonicus” oraz w Gali Polonii „Polonicus 2019” w Akwizgranie.

No, i sprawy różne.

Czy są inne propozycje? Nie ma.

Jak rozumiem, przyjęliśmy ten porządek obrad. Bardzo się cieszę. Z samego porządku już się chyba panie zorientowałyście się, jak bardzo bogaty... jak obejmujemy cały świat tą naszą aktywnością i opieką.

Nie przedłużając, przystępujemy do realizacji tego zatwierdzonego programu.

Proszę pana wiceprzewodniczącego komisji, senatora Warzochę, o zrelacjonowanie tych wizyt. Proszę.

Senator Artur Warzocha:

Bardzo dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Szanowni Państwo Senatorowie! Szanowni Goście!

Mam do zrelacjonowania, jak wspomniała pani przewodnicząca, 3 wizyty z ostatniego okresu działalności naszej komisji, wyjazdowej działalności.

Króciutko powiem o tym, co miało miejsce we Włoszech, w Rzymie w dniach, jeżeli dobrze pamiętam, 23–24 marca. Pojechałem na zaproszenie Związku Polaków we Włoszech do Rzymu, na ich doroczny zjazd. Zjazd był sprawozdawczo-wyborczy. Oprócz sprawozdania miały miejsce również wybory zarządu. Po raz kolejny przewodniczącą zarządu została pani Urszula Andreini, która pełni tę funkcję już od kilku lat i tym samym od kilku kadencji. Oni, zdaje się, mają taki bardzo krótki czas tej kadencji, już nie pamiętam dokładnie, rok albo dwa. W każdym razie zjazdy odbywają się co roku. W międzyczasie odbywają się również ich spotkania. Zarząd bardzo aktywnie pracuje też na co dzień.

To, co mnie tam bardzo miło zaskoczyło i z czego się naprawdę bardzo cieszę – i myślę, że wszyscy się z tego cieszymy – to to, że doszło w ostatnich miesiącach do połączenia działalności 2 dużych polskich organizacji związkowych, mianowicie Polskiego Związku Polaków we Włoszech ze Stowarzyszeniem „Insieme”. No, śmiałem się nawet, powiedziałem do pani prezes Bożeny Wróblewskiej, prezes Stowarzyszenia „Insieme”, że nazwa zobowiązuje. Bo „insieme” znaczy po włosku „razem”. I rzeczywiście, tam nie było jakiejś takiej, powiedzmy, przesadnej konkurencji pomiędzy tymi organizacjami. Każda żyła jakby swoim życiem, ale współpracowały i spotykały się razem, zapraszały się nawzajem na swoje doroczne zjazdy i inne wydarzenia. Ja byłem też kiedyś, bodajże 2 lata temu, przedstawicielem naszej komisji właśnie na zjeździe Stowarzyszenia „Insieme”. No, a teraz postanowili połączyć siły i chcą realizować wspólne cele, oczywiście w trosce o dobro Polaków mieszkających we Włoszech. No, i oczywiście aktywnie współpracują również z nami.

Byli również przedstawiciele Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Tam na miejscu odbywały się dzień wcześniej warsztaty, spotkania. Omawiano tak na roboczo sprawy związane ze współpracą z państwem polskim, z Senatem Rzeczypospolitej Polskiej. Bardzo pozytywne, tak jak powiedziałem, wrażenia wywoziłem. Potem, już po powrocie do Polski, miałem taki feedback, że kolejne cele zostały wytyczone. Dali sobie kolejnych kilka miesięcy czasu na ich zrealizowanie.

W międzyczasie przygotowywano się też do obchodów siedemdziesiątej rocznicy bitwy o Monte Cassino i do wizyty prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z tym związaną. Była tam również mowa o święcie Polonii z udziałem marszałka Senatu. Część z państwa uczestniczyła w tym wydarzeniu na początku maja.

Z tym że sytuacja jest tam oczywiście póki co jeszcze taka trochę, że tak powiem, zawieszona. Nie ma ambasadora. Jest chargé d'affaires w osobie konsula generalnego w Rzymie. No, ale wiemy, że już niebawem ta sytuacja się zmieni. I patrzę tutaj na panią senator, panią minister Annę Marię Anders, która, jak już wiemy oficjalnie i z naszych rozmów, uzyskała zgodę rządu włoskiego czy prezydenta Republiki Włoskiej na objęcie funkcji ambasadora. Tak że ten warunek *agrément* został już spełniony. Gratulujemy bardzo serdecznie. Zresztą ta informacja dotarła tam już kilka dni przede mną. A przypomnę, że to był koniec marca. I cała placówka już...

(*Głos z sali*: Czeka.)

...czeka na panią minister, ambasador in spe, tak można powiedzieć. Pani minister też jest z tego zadowolona. Przekazywałem zresztą te pozdrowienia od ekipy.

Tam zawsze na tych zjazdach też jest liczna reprezentacja naszych dyplomatów. Oprócz charge d'affaires, konsulów Rzymu był również ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej i przedstawiciele konsulatów w Mediolanie i... chyba też w Neapolu mamy konsula, tak, Pani Minister?

(*Senator Anna Maria Anders*: Tak, w Neapolu i w Mediolanie.)

W Neapolu i w Mediolanie, tak. Pani konsul generalna z Mediolanu również była. W Mediolanie również, bo to... No, specyfiką jest to, że życie polonijne toczy się na całym półwyspie, nie tylko na wyspach, jakimi są miasta, duże ośrodki aglomeracyjne typu Rzym, Mediolan, Neapol czy inne. Nawet w małych miejscowościach są nasze wspólnoty, które utrzymują stałą łączność z organizacją, jaką jest Związek Polaków we Włoszech. Przypomnę, że ta aktywność jest wyrażana również tak na co dzień. Związek wydaje pismo „Polacy we Włoszech”, chyba tak się nazywa, w formie papierowej i internetowej. Są utrzymywane ciągle związki z macierzą, jak to się mówi wszędzie poza Polską. Polsko-włoskie rodziny, małżeństwa mieszane, dzieci, które kursują między Polską a Włochami... Odległość jest niewielka.

To tyle. Nie zaprezentowałem żadnego zdjęcia, bo, przyznam się państwu, zrobiliśmy tylko jedno, takie pamiątkowe, już po zakończeniu zjazdu. Proszę wybaczyć.

I teraz, jeżeli państwo pozwolicie, zrelacjonuję na tyle krótko, na ile się da, naszą wizytę w Rosji, która miała miejsce w tygodniu przedświątecznym. I zaraz powiem, dlaczego ta wizyta akurat tak się nazywa.

No, tutaj mam... Pani Anito, jeżeli byśmy mogli, to rozpocznijmy od Kamczatki, dobrze? To jest inny folder. Żałuję, że nie ma pana senatora Bonisławskiego, bo on jest moim niedoścignionym wzorem do naśladowania, jeżeli chodzi o takie fotorelacje. Ja takich ładnych zdjęć jak on nie robię. Ale na pewno ten folder udostępniemy i pokażemy.

Szanowni Państwo, wszystko się zaczęło 3 lata temu, a właściwie już prawie 4 lata temu, kiedy do objęcia funkcji konsula generalnego RP w Irkucku przygotowywał się pan Krzysztof Świderek, znany weteran pracy na Wschodzie, na Białorusi, na Ukrainie – teraz już od prawie 3 lat jest w Rosji – z którym wspólnie przygotowywaliśmy tutaj, w Senacie, pod patronatem marszałka Senatu i prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej konferencję poświęconą dwudziestej piątej rocznicy działalności Kościoła katolickiego na Wschodzie. W domyśle: polskiego Kościoła katolickiego. No, bo warto przypomnieć, że 80% duchowieństwa pracującego tam w ramach misji stanowią polscy księża. Do tego jeszcze wrócę. I wtedy pan konsul powiedział, że on obejmuje tę placówkę i się zastanawia, co zrobić, żeby znowu zbliżyć Polskę do Syberii i do dalekiego wschodu Rosji. I wtedy tak na odchodne – ponieważ konferencja, jak państwo wiecie, była bardzo udana, szeroko odbiła się w mediach – powiedział: ja coś wymyślę, panie senatorze, i się odezwę. I rzeczywiście, odezwał się. 2 lata temu po raz pierwszy pojechałem – i to była jego inicjatywa – do Irkucka, Wierszyny i Ułan Ude na Syberii. To jest Syberia środkowa, okolice jeziora Bajkał, największe miejsce zsy-

łek, począwszy od czasów po upadku powstania styczniowego, potem masowych deportacji naszych rodaków na tamte tereny. No, i miejsce naszego konsulatu, tam jest konsulat generalny RP, który ma też tę rangę wyższą niż konsulat generalny i jest właściwie jedyną placówką Unii Europejskiej na tym terenie. Okręg konsularny liczy ponad 1 milion km², co stanowi powierzchnię większą niż Europa. No, oczywiście są to inne warunki życia, w ogóle inne warunki demograficzne, geograficzne, kulturowe, społeczne, polityczne etc., można je tutaj jednym tchem wymienić. No, ale to jest taki olbrzymi teren. Na mapie tego okręgu znajdują się takie miasta jak Krasnojarsk, Irkuck oczywiście – może jako pierwszy należałoby wymienić – ale również Władywostok, Pietropawłowsk Kamczacki, Chabarowsk i inne ważne ośrodki na Syberii.

Pierwsza wizyta odbyła się w 2017 r., bardzo udana i taka oczekiwana. Potem druga wizyta, znowu w podobnych miejscach. Chociaż rok temu dotarłem aż do Władywostoku, o czym państwa informowałem podczas swojego ubiegłorocznego sprawozdania. A w tym roku pojechaliśmy... I w zeszłym roku razem ze mną pojechała już pani poseł Anna Schmidt-Rodziewicz, przewodnicząca sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą. W tym roku dotarliśmy do Pietropawłowska Kamczackiego, czyli właśnie na Kamczatkę, i była to, proszę państwa, pierwsza w ogóle w historii wizyta polskich parlamentarzystów na Kamczatce. Tak więc zapisaliśmy się niejako w historii tego półwyspu. I co nas tam spotkało? No, po prawie całej dobie podróży przez Moskwę – chociaż trzeba przyznać, że w bardzo przyzwoitych warunkach – zobaczyliśmy taki widok na lotnisku. Lotnisko zostało zaprojektowane i zbudowane przez polskiego architekta już w czasach sowieckich, Walerego Skibickiego. Jest dostosowane do tego, żeby mogły tam startować nawet duże wojskowe samoloty. Bo przypominę, że Kamczatka jest bazą okrętów podwodnych, największą bazą okrętów podwodnych, w tym również atomowych, floty Federacji Rosyjskiej.

Tutaj widzicie państwo przykład jednego z wulkanów czynnych, które tam są pokryte wiecznym lodem. Ten wulkan jest aktywny, jak chyba około 200 pozostałych wulkanów na półwyspie.

Na półwyspie nie da się dojechać drogą lądową. Można to zrobić albo drogą morską, albo powietrzną. Jest tylko 300 km dróg i 3 miasta, w tym największe: stolica, Pietropawłowsk Kamczacki, liczący około 190 tysięcy mieszkańców. A w sumie na całym półwyspie zamieszkuje nieco ponad 300 tysięcy mieszkańców.

Ludność miejscowa to dzisiaj oczywiście w większości Rosjanie. Ale wśród tych, powiedzmy, ludów, które zamieszkiwały Półwysp Kamczacki, są również Koriacy, Czukcze, Itelmeni, Aleuci i Inuici.

Może dalej, następne zdjęcie.

Tutaj jest Jelizowo, czyli to miejsce, gdzie jest port lotniczy. Stamtąd jest parę kilometrów do Pietropawłowska.

No, tutaj widzimy taki monument, niedźwiedzie, jeden niedźwiedź z pstrągiem... nie, przepraszam, z łososiem...

(*Głos z sali:* Tak.)

Nie, zaraz...

(*Przewodnicząca Janina Sagatowska:* Tak, tak, z łososiem.)

Z łososiem w paszczy. I jest tam napis: „Zdies naczina-jetsia Rossija”. Tam, gdzie dla nas właściwie... Tutaj taka refleksja: dla nas to jest koniec świata, a oni tam udowadniają, że jest to początek.

Następne zdjęcie, Pani Anito.

A to właśnie jeden... Tu są wypisane odległości, ale drogą powietrzną. Do Londynu stamtąd jest ledwie 8 tysięcy 200 km. Na Krym – niecałe 8 tysięcy km. No, ale to jest oczywiście w prostej linii. Proszę dalej.

To jest ten drogowy skaz. Warszawy akurat nie ma. No, ale inne miasta europejskie są. Proszę dalej.

To tzw. „Batman”. Tak mówią na niego miejscowi. To jeden z licznych w Rosji pomników Lenina. Nazywają go „Batmanem” ze względu na ten rozwiany płaszcz.

(*Przewodnicząca Janina Sagatowska:* W Kirgizji jest sporo...)

Tak, no właśnie. Ale w Rosji podobno już nie dostają nowych. Te, które są, to po prostu są. No, widać, że w jakimś stopniu nadal jest otoczony czcią. Są ulice Lenina, Gagarina... Ulicy Stalina akurat nie widziałem. Ale w przestrzeni publicznej funkcjonuje wiele takich symboli tamtego okresu, które u nas są już nawet zabronione. Bardzo proszę dalej.

No, tak, nie mogłem sobie odmówić... Proszę wybaczyć...

(*Senator Barbara Borys-Damięcka:* Stan nieważkości.)

Tak. To tak po celebrycku.

Dalej. To jest plaża nad Zatoką Awaczyńską. To jest centrum miasta. Tutaj jest fragment takiej plaży. No, przepiękne krajobrazy. Zatoka jest największą zatoką... tylko już nie pamiętam, czy świata, czy...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Na Oceanie Spokojnym oczywiście. Morze Ochockie... Rosjanie chwalą się, że zmieściłaby się tam flota okrętów z całego świata. Oczywiście zapraszają bardzo serdecznie wszystkie floty tam, na miejsce, no, ale nikt nie skorzystał jeszcze z tej okazji. Proszę dalej.

Tu jest pomnik św. Piotra i Pawła. Dlatego że kiedy Bering – odkrywca Kamczatki, tzn. drogi morskiej – tam dotarł to... On przypłynął na 2 karawelach. Jedna nazywała się „Św. Piotr”, a druga – „Św. Paweł”. Na tym zdjęciu tego nie widać, ale obecność pomnika św. Piotra i Pawła nie przeszkadza obecności właśnie „Batmana”, czyli Lenina. To jest dosłownie w odległości 100 m.

A tu jest, proszę państwa, tablica poświęcona Dybowskiemu. To jeden z odkrywców kamczackich. Zaraz zresztą do niego wrócimy. Na ulicy Leninskiej. Ulica Leninskaja. Na jednym z budynków, już nie pamiętam, co to jest, jakiś obiekt użyteczności publicznej, może biblioteka, może jakiś instytut. No, tablica jest bardzo wysoko powieszona, bo chyba miejscowe władze obawiały się jakichś tam zniszczeń, prowokacji, więc tak to umieścili. Odslonięta gdzieś na początku XXI wieku. Proszę dalej.

No, tutaj przechodzimy do spotkania w takim domu, to jest takie centrum dialogu kamczackiego – bo nacji, które tam, na miejscu, mieszkają, żyją, stanowią tę lokalną społeczność, jest mnóstwo, w tym m.in. Polacy bądź potomkowie Polaków. Oni się tutaj zaprezentowali w naszych strojach narodowych, krakowskich. Zaraz...

(*Głos z sali:* Ale gdzie są...)

Ale oprócz Rosjan, oprócz Polaków, oprócz Kazachów, oprócz Czukczów, przedstawiciele miejscowej ludności, są tam Azerowie... Są prawie wszystkie narody Syberii. I taka refleksja, że to są ludzie... Zresztą zobaczycie państwo, bo mam nadzieję, że filmik też uda nam się odpalić. Zobaczycie, że to są... W większości to są ludzie w starszym wieku. Oni tam opowiadali swoje historie, jak ich rodziny tam trafiły. W czasach sowieckich – wszyscy tak mówią – byli, jak ich uczono, praktycznie jednym narodem, sowieckim. Ale kiedy już stworzone zostały warunki, to wszyscy, nawet na starość, chcą wracać do swoich korzeni, szukają swoich korzeni, szukają swojej tożsamości. No, i tu taki wniosek, taka refleksja, że człowiek pozbawiony tożsamości narodowej, rzucony gdzieś wiele tysięcy kilometrów od swojej ojczyzny czy ojczyzny swojej rodziny, która stamtąd przybyła, czuje się nikim. Dąży więc do tego, żeby tę swoją tożsamość narodową podkreślić. I oni są z tego dumni. Polacy wyglądają na tym tle pięknie. No, tak chyba...

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Pięknie.)

... mogą powiedzieć. Zresztą zaraz państwo zobaczycie. Choć innym też niczego nie brakuje. Bardzo proszę o kolejne zdjęcie.

To jest pani wiceprezes, pani Halina, tylko – proszę mi wybaczyć – nie pamiętam nazwiska. Ona ma polskie korzenie. Jest wiceprezesem. Bo prezes tego stowarzyszenia... A stowarzyszenie ma długą nazwę, zaraz państwu ją odczytam... Autonomiczna Niekomercyjna Organizacja Narodowo-Kulturalna Centrum „Dom Polski”. Tak się nazywa.

(Głos z sali: Pięknie.)

Prezes tego stowarzyszenia, też Polka z pochodzenia, wyjechała parę lat temu na Białoruś i jest nieaktywna. Tak więc tę rolę przejęła pani wiceprezes, która świetnie sobie radzi. I pięknie mówi po polsku, dlatego że ona studiowała w Polsce, na filologii polskiej we Wrocławiu, i przez kilka lat tutaj przebywała. Tak więc, no, język polski opanowała w stopniu perfekcyjnym. Dalej.

To jest pan konsul Świderek. Pan konsul Świderek nie marnuje żadnej okazji do tego, żeby promować Polskę. On półtora roku temu nawiązał kontakt ze wspomnianą organizacją. Bo ta organizacja, chociaż nam znana, bo figuruje w naszych, powiedzmy, rejestrach, nie była aktywna, tzn. nie było aktywnej współpracy z Polską. I pan konsul, pomimo różnych trudności, dotarł tam, na miejsce, około półtora roku temu, tak samo zresztą jak to było nieco wcześniej z Władystokiem, gdzie też jakby za jego przyczyną odrodziła się taka aktywna współpraca miejscowej organizacji z Polską. Tak samo było w Pietropawłowsku: pojechał tam, złożył wizytę, dotarł do tej organizacji, dotarł do pani prezes i policzyli się. Okazało się, że takich aktywnych członków organizacji jest ok. 30 i oni stanowią trzon tej organizacji. A pan konsul Świderek pod koniec ubiegłego roku, w grudniu, nawet pojechał tam z promocją polskiego znaczka. Bo Poczta Polska wydała taki taką serię znaczków „Polacy na Syberii”. I była prezentacja znaczka poświęconego Wacławowi Sieroszewskiemu, jednemu z odkrywców Kamczatki. Zresztą polskich nazwisk, które są związane z Kamczatką, począwszy oczywiście od Sieroszewskiego... Czy może raczej Benedykta Dybowskiego należy przede

wszystkim wymienić. Ale również Karol Bogdanowicz... A w ogóle na Kamczatkę jako pierwszy Polak dotarł Maurycy Beniowski, w roku 1770. A w 1795 r. i 1796 r. przebywał tam Józef Kopeć, uczestnik insurekcji kościuszkowskiej, który zresztą swoje przeżycia opisał i opublikował. Tak że mamy się tam czym chwalić.

Na miejscu dowiedzieliśmy się... Może poproszę o kolejne zdjęcie.

To pani poseł Anna Schmidt-Rodziewicz, w imieniu Sejmu...

Na miejscu dowiedzieliśmy się, że wspomniane stowarzyszenie i instytucja, w której się tam znaleźliśmy, czyli ten dom dialogu kulturowego – tak chyba to należy tłumaczyć – prowadzą na Kamczatce aktywną współpracę naukową, na polu naukowym z Uniwersytetem Jagiellońskim. I przyjeżdżają tam naukowcy, którzy dopiero teraz w roku 2018 czy 2019, mają dostęp do tamtejszych archiwów. Niektóre annały są gdzieś nawet z początku XIX w. Podobno i takie się zdarzają. I z tych źródeł naukowcy dowiadują się – i to jest naprawdę wielka eksploracja, to są rzeczy zupełnie dla nas nowe i nieodkryte – o tym, jaki wielki wkład w odkrywanie tego półwyspu mają polscy przyrodniczy, geolodzy, lekarze i inni.

Należałoby wymienić jeszcze Bronisława Piłsudskiego...

(Senator Grażyna Sztark: Brata...)

Tak, brata marszałka Józefa Piłsudskiego, który też tam jakiś czas spędził. Dalej.

Pani poseł miała okazję chwalić się, że Sejm przegłosował wtedy ustawę o rozszerzeniu Karty Polaka na cały świat. Ja byłem jeszcze przed tym, jako przedstawiciel Senatu... O, tutaj moje wystąpienie. Proszę dalej.

Tu pani dyrektor Kozłowska, która też razem z nami tam dotarła.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak. Proszę dalej.

Tutaj właśnie to towarzystwo, o którym mówiłem. No, widzicie państwo, każdy własny sumptem gdzieś tam zdobył swój strój, uszył...

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: To piękne.)

I byli naprawdę... No, widać było, jak przeżywają to spotkanie z nami. A myśmy jeszcze mieli nieprawdopodobną obstawę, bo razem z nami przyjechały 2 ekipy telewizyjne, jedna z Rosji, pan redaktor Tomasz Jędruchów, korespondent TVP w Moskwie, a druga ekipa to Telewizja Polonia, która tam nakręciła cały taki reportaż, który później oglądaliśmy w odcinkach w Telewizji Polonia. To znaczy, ja nie widziałem, ale... Proszę dalej.

Kolejne zdjęcie grupowe. No tam, proszę państwa, widać też przedstawicielkę Itelmenów. To ta pani... Bo te narody, które tam, na miejscu żyją, ci, powiedzmy... Jak ich nazwać? No, ci...

(Głos z sali: Autochtoni.)

Autochtoni, tak? *(Wesołość na sali)*

To są takie grupy, azjatyckie... praktycznie indiańskie...

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Już bardziej takie Eskimoskie.)

Eskimoskie... No, zresztą tak...

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Inuici i inni, przecież to jest...)

Ale to są praktycznie Indianie. Oni migrowali gdzieś tam...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...po tych wyspach. Kiedyś przecież kontynenty były połączone jakimś takim mostem...

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: No tak, tak.)

...między Azją a Alaską.

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Tak.)

I te ludy gdzieś migrowały.

Oni zajmują się rybołówstwem. Niewielu ich zostało. To ciekawe. No, widzi się nawet, powiedziałbym, takiego Indianina w tym ich tradycyjnym stroju – zresztą zaraz puścimy filmik, to państwo też zobaczycie – mówiącego po rosyjsku.

Możemy puścić ten filmik, Pani Anito? Ten, jak te 2 dziewczyny tańczą. To jest atrakcja... Tak nas powitano.

(Projekcja filmu)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Głos z sali: Arturze, o czym śpiewają? Nie wiesz?)

Nie wiem, bo to w ich narodowym języku.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Pani Anito, to może jeszcze ten drugi. Tutaj mamy występ chóru mieszanego, z różnych nacji, który śpiewa „Szła dziewczeczka do laseczka”.

(Projekcja filmu)

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Tak, zawsze to przygotowują.)

Tak.

*(Przewodnicząca Janina Sagatowska: To wszędzie naj-
lepiej wychodzi.)*

(Wypowiedź poza mikrofonem)

A tu Koreanka, pierwsza z prawej.

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Tam jakiś Indianin.)

Już się kończy...

*(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Wszędzie jest
Polska...)*

Dobrze. To już tak króciutko, bo jeszcze muszę o Syberii parę zdań powiedzieć. To wróćmy jeszcze do tych zdjęć.

To właśnie rozmowy po tym spotkaniu. Ugościli nas tam.

A tutaj taka gabłota poświęcona Polsce. Bo tam różne nacje mają swoje... Tu mamy mapę Polski i jakieś tam najważniejsze fakty. Proszę dalej.

To kamczacki dom dialogu kultur. No, to jest właśnie taki szyld tego domu. Poproszę o kolejne zdjęcie.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, niedźwiedź to jest znak firmowy Kamczatki. Rosomak, niedźwiedź i orzeł, te 3... W dużych ilościach je tam podobno nawet można spotkać. Proszę dalej.

Tutaj Niedziela Palmowa. No, taki polski akcent. Chociaż przyznam państwu, że tam Kościół katolicki to jest wspólnota ok. 30 ludzi. Niektórzy mają korzenie polskie, niektórzy nie. Rosjanie, trochę miejscowej ludności... Ksiądz tam przyjeżdża tylko na 3 miesiące. Nie ma stałej wizy. Musi wracać na 3 miesiące. Akurat ten ksiądz mi opowiadał, że wtedy swoją posługę sprawuje w Kazachstanie. Potem znowu wraca. No, i tak to jest. No, ale jak tak daleko widzi się taki akcent, proszę państwa...

*(Przewodnicząca Janina Sagatowska: No, popatrzcie...
Tak...)*

Polskie palmy.

Kościół św. Teresy z Lisieux. Proszę dalej.

Właśnie tak ten kościół wygląda. To po prostu domek na takiej skarpie, zaadaptowany najpierw na kaplicę, potem gdzieś tam dobudowany kawałek... Bardzo skromne, skromniutkie warunki. Dalej, proszę.

A taki jest widok na Zatokę Awaczyńską. Robi nieprawdopodobne wrażenie. Proszę państwa, klimat na Kamczatce jest bardzo surowy. Latem, w lipcu temperatura osiąga jakieś 15 stopni. Zimy są takie... Może nie są zbyt mroźne, ale bardzo śnieżne. Pokrywa śniegu w niektórych miejscach na półwyspie sięga 12 metrów. No, a w górach jest wieczny lodowiec na tych wulkanach. Są gejzery i gorące źródła.

Następne zdjęcie. Takim sprzętem tam jeszcze jeździ miejscowa policja. To taka ciekawostka. Dalej.

To kolejny widok. Jeszcze dalej, proszę.

No, i te niedźwiedzie, które są tam po prostu wszechobecne. Te oczywiście nie są żywe. Można sobie kupić skórę na lotnisku w Pietropawłowsku Kamczackim.

(Głos z sali: Ale do Polski nie przywieziesz.)

Nie, nie. Na lotnisku od razu do aresztu... *(Wesołość na sali)*

A tak wygląda Kamczatka z lotu ptaka. Pejzaż jak...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No, tak. Tam jest...

(Głos z sali: Wieczna zmarzlina.)

Tam jest wieczna zmarzlina. Nie ma możliwości przejechania tego półwyspu na kołach.

To jest chyba już koniec...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Aha, proszę państwa, mieliśmy 4 godziny w Chabarowsku. Chabarowsk to taki hub przy granicy z Chinami. Trzeba tam było spędzić trochę czasu. Zwiedziliśmy trochę miasto. Na tym zdjęciu jest rzeka Amur, jeszcze częściowo zamrożona. No, Chabarowsk robi nieprawdopodobne wrażenie. Zupełnie inne miasto niż reszta Rosji, no, może poza Moskwą. A już szczególnie na Dalekim Wschodzie. No, widać, jak pieniądze ze sprzedaży ropy i gazu wpływają na życie miasta, na poziom, powiedzmy, takich usług publicznych.

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Czyli są na wysokim poziomie, tak?)

Bardzo wysokim, tak. Zresztą miasto naprawdę bardzo zadbane, czyste, piękne, jak nie w Rosji – przepraszam za tę niepolityczną...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: To nawet nie wiedziałam...)

To cerkiew w centrum miasta.

A to panorama. Naprawdę... Tylko że Chabarowsk teraz jakby stracił rangę, bo stolica tego regionu została przeniesiona, dosłownie miesiąc przed naszą wizytą, do Władywostoku. Bo prezydentowi Putinowi zależy na tym, żeby Władywostok nabrał znaczenia. Bo to jest jakby okno Rosji na świat, na Ocean Spokojny, na Japonię, na Stany Zjednoczone.

I to koniec, jeśli chodzi o Kamczatkę.

Teraz, proszę państwa, króciutko o Syberii.

Na tym zdjęciu jest droga do Wierszyny. Nie będę już państwu pokazywał Irkucka. W Irkucku to czasami już się czuję, jakbym był w domu. Zresztą opowiadałem o tym.

Tajga zaczynała się wtedy, że tak powiem, budzić do życia. Pogoda była bardzo ładna, jak rano wyjechaliśmy do Wierszyny. A co było potem, to państwo zaraz zobaczycie. Było piękne słońce. Jakieś tam delikatne chmurki na niebie. Proszę dalej.

Bydło, konie, które chodzą samopas i nigdzie nie mogą uciec. No, bo gdzie by uciekły? Bezkrzes, prawda.

Następne zdjęcie. Droga tutaj jest jeszcze bardzo porządna. Ta wioska akurat jest opuszczona, wymarła, że tak się wyrażę, bo została opuszczona przez ostatnich mieszkańców. Dalej.

Typowo rosyjskie... takie syberyjskie budownictwo. Dalej.

Tu wesoła ekipa jedzie, pan konsul... Nie widać pani dyrektor. Dalej.

A tutaj już po 2 godzinach jazdy pojawił się taki śnieżek. Nie wiem, czy widać, ale tam, na tej tabliczce jest napisane „Wierszyna”.

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Tak.)

Czyli nazwa miejscowości, którą też wszyscy znamy.

Tutaj biało-czerwona flaga. No, Rosjanie pozwolili na to, żeby tak oznaczyć naszymi symbolami ten teren. No, ale trudno się dziwić, bo...

O, tutaj jest właśnie szkoła, gdzie jest prowadzone przez nauczycielkę ORPEG, panią Henię, nauczanie języka polskiego.

A po 2 godzinach zaczęła się robić w tajdze właśnie taka pogoda. Wieczorem była już gruba pokrywa śniegu.

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: W tym miejscu chciałabym powiedzieć młodzieży, że ta Wierszyna to jest wioska na dalekiej Syberii, całkowicie zamieszkała przez Polaków.)

Założona przez polskich osadników.

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Tak.)

To nie byli zesłańcy ani deportowani...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Z Zagłębia Dąbrowskiego. No, po prostu była taka akcja przeprowadzona jeszcze przez władze carskie w 1910 r., żeby zasiedlać tamte tereny. No, i namówili całe grupy Polaków. Jest kilka takich wiosek na Syberii. Rzeczywiście, dostali ziemię, mogli ją uprawiać. Ale warunki okazały się bardzo surowe. A nie mieli już pieniędzy, żeby powrócić. Droga tam trwa ok. 3 tygodni.

Ale kiedy się wysiada w centrum tej wioski, idą tam... Jest taka dosyć, powiedziałbym, wzmożona aktywność. To nie jest taka opuszczona czy wyludniona wioska. Widać, że tam tętni życie. I... No chodzą tam ludzie w różnym wieku, starsze osoby czy małe dzieci, takie umorusane błotem – bo błoto to na Syberii tak jak u nas asfalt. I wszyscy krzyczą: dzień dobry! dzień dobry!. No, bo wiedzą, że przyjechali ludzie z Polski.

Ta pani w tym różowym sweterku to jest pani dyrektor szkoły, Rosjanka. A obok pani Henia, nauczycielka. Pani dyrektor nie mówi po polsku, ale wszystko rozumie i śpiewa w zespole pieśni i tańca „Jarząbek”. Też po polsku. Była bardzo przyjazna wobec nas. Jest tam w wielkiej komitywie z naszymi rodakami. Mieszkanka Wierszyny, chociaż, tak jak powiedziałem, Rosjanka.

Ok. 600 osób narodowości polskiej mieszka w Wierszynie. I stanowią tam zdecydowaną większość.

Następne zdjęcie. Te dzieci uczą się języka polskiego. Tutaj praca ekip telewizyjnych.

Akurat ta dziewczynka, która tam siedzi... Potem o nią wypytywaliśmy, bo ona najszybciej łapała polskie słowa, polskie wyrazy – a była lekcja poświęcona tradycjom świąt Wielkiej Nocy. Okazało się, że to jest Rosjanka. Stuprocentowa Rosjanka. Dziecko rosyjskie, które rodzice przysyłają tam na lekcje języka polskiego, bo uważają, że jej się to przyda. I jest wyjątkowo zdolna. Bardzo proszę dalej.

Tutaj pani nauczycielka przy pracy, pokazuje polski koszyczek. Dalej.

Tutaj dzieci już układają nazwy... Bardzo szybko się dzieci uczą języka polskiego. Na początku nie wiedzą, nie znają słów. No, pani mówi: ale przecież mówiliśmy o tym. I ktoś tam sobie przypomniał. Albo wprowadza nowe słowa. I na koniec lekcji, już przy powtarzaniu, po prostu logicznie układają zdania właśnie z użyciem tych nowo poznanych wyrazów.

Tutaj widzimy dzieci przy pracy. Dalej.

No, wszystkie te zdjęcia...

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Tak przelecimy...)

Tak, szybciotko. Układają... Tam również może... To jest tablica interaktywna. Pomimo tego, że jest to tak daleko i są takie surowe warunki, to dostęp do technologii jest.

A tu pani dyrektor z księdzem Karolem Lipińskim. To jest oblat, który tam na miejscu prowadzi... Jest proboszczem parafii. Trafił tam tak jakby trochę przypadkowo. Miał inne plany co do swojej emerytury. Ale pojechał pomóc i został, zakochał się w Syberii. I mówi, że już stamtąd nie wraca. Dalej.

Tutaj cała klasa. Dalej.

A tutaj taki kącik w klasie w całości poświęcony Polsce. Proszę dalej.

Tutaj dzieci na stołówce. U nas już nie ma takich stołówek w szkołach i też dzieci trochę inaczej się zachowują. Tam jest cisza, jak makiem zasiał. Nie potrafiłem tego oddać zdjęciem, a nie śmiałem nagrywać.

No, i mnóstwo polskich elementów. Tych rosyjskich nie fotografowałem, bo pewnie się państwo domyślicie, co tam jest na tablicy, czyj portret wita każdego, kto wchodzi do szkoły.

A tutaj występ zespołu pieśni i tańca „Jarząbek”. To nasze dziewczyny, Polki.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, ładnie śpiewają. No, nawet miejscowy sołtys, który jest Buriatem, przyszedł.

A ta pani jest Koreanką z pochodzenia, ale przyjechała, reprezentowała ministerstwo kultury Obwodu Irkuckiego. Tak się to tam u nich nazywa. Też bardzo aktywna współpraca. Proszę dalej.

To zdjęcie grupowe. Dalej.

A to jest tablica poświęcona ofiarom czystki NKWD, która została przeprowadzona zaraz po wybuchu rewolucji. A właściwie to chyba były lata... Już nie pamiętam. Trzydzieste? Tak że nieco później. No, ale takie były czasy. Ginęły w rowach śmierci, o których zaraz powiem, w miejscowości Piwowaricha.

O, a to kotek syberyjski i fretka, które mieszkają tam u księdza na plebanii.

A to już Irkuck. Przed katedrą jest taka... Złożyliśmy z panią poseł i z biskupem Klimowiczem wieńce pod takim pomnikiem pojednania, gdzie są urny z ziemią z miejsc kaźni narodu polskiego, zresztą nie tylko narodu polskiego, m.in. z Katynia, z Miednoje.

To właśnie ten pomnik przy katedrze. Dalej

No, to jeszcze... Za dużo tych zdjęć. Okej. Dalej... Jeszcze dalej.

To jest przepiękna rzeźba. Matka Boska, która jest jakby na koronie drzewa, a korona tego drzewa układa się w kształt mapy Rosji. Robi wrażenie, bo jest wielka i...

A tutaj ksiądz biskup udziela wywiadu telewizji. Dalej.

Wtedy obchodziliśmy tam... Tam było obchodzone święto Wielkiego Czwartku i księży z całej diecezji przyjechali, chociaż był wtorek. No, ale tak trzeba ze względu na te odległości, które tam są do pokonania. Potem było przyjęcie, wspólny obiad, rozmowy. Zresztą już po raz trzeci spotykaliśmy się w tym samym miejscu, w tym samym gronie dzięki panu konsulowi. No, naprawdę, ja jestem pod wrażeniem tej pracy misyjnej, którą ci księży tam wykonują. Bo to są naprawdę tacy współcześni misjonarze. Bardzo proszę dalej.

Na to spotkanie przybyły też nasze organizacje. Nawet ktoś tam urodziny obchodził. No, zasłużeni Polacy, mieszkający od pokoleń w Rosji i w Irkucku... Tak więc było oczywiście bardzo sympatycznie. Dalej.

To jest znowu Piwowaricha i wspomniane już doły śmierci. To stowarzyszenie Memoriał je odkryło w połowie lat osiemdziesiątych, ponieważ miejscowi, którzy pamiętali, że tam były miejsca masowej eksterminacji różnych narodowości – Polaków, Rosjan, Białorusinów, Ukraińców, Żydów, Buriatów, nawet greckie tabliczki tam się pojawiają – zaalarmowali... Bo to jest niedaleko lotniska i chciało tam na tym terenie wylać pas startowy dla samolotów. I miejscowi wszczęli tam alarm. Memoriał przyjechał i zaczął prowadzić prace, jakimś cudem uzyskał pozwolenie na takie prace wykopaliskowe, archeologiczne i rzeczywiście odnalazł masowe groby. No, tak należy o tym powiedzieć. Udało się nawet niektórych zidentyfikować dzięki pomocy badań, długoletnich, skomplikowanych, żmudnych badań DNA. I dalej są urządzone groby.

No, tam jest taki napis: „Za szto?”. Bo to są ludzie, którzy byli zupełnie niewinni. Po prostu ktoś na kogoś doniósł, powiedział, że to wróg ludu, systemu, Związku Radzieckiego czy jeszcze wtedy Rosji Sowieckiej, i strzałem w tył głowy tych ludzi tam uśmiercano. I do wspólnych grobów...

To akurat przykład...

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Musimy...)

Tak, już kończę.

Polak...

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Przyśpiesz.)

Przyśpieszmy, Pani Anito.

Tam jest takie miejsce upamiętniające polskie ofiary. Dalej.

Byliśmy tam sami, ale byliśmy obserwowani – o, tak bym powiedział.

Tak wygląda to miejsce, gdzie są te rowy śmierci. Niektóre są już oznaczone. Dalej.

O właśnie. Dalej.

No Polacy tam przybywają, pamiętają o swoich. Ale nie tylko Polacy.

Dalej... Dalej...

Takie jest wejście na ten teren. Dalej.

A tu już jezioro Bajkał. Tutaj akurat część, która już zdążyła odmarznąć. Pogoda była straszna.

A to część jeszcze zamrożona. To był koniec kwietnia, tzn. druga połowa kwietnia. Teraz już na Bajkale puściły lody. Wtedy można było jeszcze wejść i zrobić sobie zdjęcie brzegu z Bajkału. Dalej.

A takim sprzętem się tam jeszcze jeździ o tamtej porze roku. Dalej.

A to już taka kolacja pożegnalna z duchowieństwem, u księdza biskupa. Dalej.

To parafia na Syberii, nie wiem, Brack, zdaje się... albo Tunka... To jest gdzieś w Kraju Zabajkalskim. Tam parafia nieraz ma powierzchnię dwukrotnie większą niż powierzchnia Polski. I praca proboszcza polega na tym, że on w ciągu 2–3 tygodni po prostu objeżdża te wspólnoty kilku- czy kilkunastoosobowe i odprawia dla nich np. w domach albo w kaplicach msze. Dalej.

To takie, prawda, męskie zdjęcie.

I to chyba koniec. To by było tyle, jeżeli chodzi...

Proszę państwa...

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Teraz Belgia.)

...potem była już... Tylko tak krótko powiem. Święta, pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy, ktoś do mnie dzwoni – to konsul Świderek – i mówi: panie senatorze, siedzimy tutaj z księdzem biskupem, wspominamy zakończoną parę dni temu wizytę i muszę panu powiedzieć, że chcemy wam bardzo podziękować za to, że przyjechaliście, że się z nami spotkaliście. Kamczatka się ruszyła, inne nasze wspólnoty polonijne, polskie się ruszyły. Chcą dalej aktywnie działać, chcą nawiązać współpracę. I dalej mówi: nawet kilka godzin spędzonych w takim gronie jest nie do przecenienia.

Tak więc warto wyjeżdżać. To są bardzo trudne wyjazdy, nawet tak fizycznie. Pani dyrektor wie, co to znaczy wyjazd na Daleki Wschód, bośmy w zeszłym roku przeżyli też Kazachstan i Kirgistan, prawda? To nie jest dyplomacja, gdzie się limuzyną z chorągiewką podjeżdża, tylko trzeba nieraz wiele trudów pokonać. Ale warto, naprawdę warto.

Proszę państwa, teraz króciutko... W ubiegłym roku, we wrześniu, kiedy miał miejsce zjazd Polonii w Warszawie, padła taka propozycja, żeby zorganizować takie forum młodzieży polonijnej, skierowane właśnie do przedstawicieli państwa pokolenia. I takie forum się odbyło w październiku, czy w listopadzie, już nie pamiętam, w ubiegłym roku. Tak się złożyło, że nie było pana marszałka, pani przewodnicząca też nie mogła przybyć i ja się spotkałem z naszą młodzieżą polonijną, która przyjechała z kilku kontynentów, ale głównie oczywiście z Europy. I ci młodzi ludzie postanowili... Bo było to naprawdę bardzo udane spotkanie, oni spędzili wiele dni... To było w listopadzie, bo 11 listopada brali też udział w uroczystościach państwowych u prezydenta RP. I oni postanowili, że teraz będą organizować takie zjazdy młodzieży polonijnej w swoich krajach. I pierwsza odezwała się Belgia. W dniach 26–28 kwietnia, we współpracy z Senatem, ze Wspólnotą Polską i z MSZ zorganizowali I Zjazd Młodzieży Polonijnej w Belgii. Odbyło się to w...

O, tutaj już w trakcie. To pani konsul z Brukseli.
(*Przewodnicząca Janina Sagatowska: Pani Paciorek.*)
Tak.

Dalej... Nie wiem, jakoś źle mi się przekopowały zdjęcia. Od końca, jak widzę. No, ale jedźmy dalej.

To już zdjęcia grupowe. Zaraz opowiem, w takim razie już króciutko.

A ten teren państwo znają. Byliśmy tam rok temu. Dalej.

Comblain-la-Tour w Ardenach, w Walonii, w tej francuskojęzycznej części Belgii... To jest dom, który jest prowadzony przez Polską Macierz Szkolną. Piękny dom, piękna kamienica. Historia, tradycja. Właściwie już w latach czterdziestych miały miejsce początki tej działalności. Bodajże w latach pięćdziesiątych albo sześćdziesiątych, już nie pamiętam dokładnie, ten dom został kupiony.

Tam był też taki problem, że tak powiem, ideologiczny. Były tam jakby 2 środowiska polonijne, jedno takie współpracujące z władzą ludową w czasach PRL, a drugie takie niepodległościowe. Mnóstwo żołnierzy generała Andersa znalazło tam swoje miejsce. I oni...

(*Przewodnicząca Janina Sagatowska: Maczkowców...*)
Maczkowców też.

I oni te tradycje wolnościowe, polskie, patriotyczne przenieśli do współczesnych czasów. Dalej.

Dom jest przepiękny, historyczny. Ale co najważniejsze, on żyje. Żyje dzięki młodzieży polskiej, dzięki działalności Polskiej Macierzy Szkolnej i dzięki temu, że tam non stop – z krótką przerwą w takim najzimniejszym okresie, takim martwym okresie zimowym – przewijają się po prostu setki młodzieży polonijnej z Belgii, z krajów ościennych, ale również z Polski. Bo nawet ci, którzy jadą na wycieczkę do Brukseli, czasami się tam zatrzymują.

Wydaliśmy w zeszłym roku... Tzn. przekazaliśmy tam środki...

Tutaj, na zdjęciu, jest galeria prezesów Polskiej Macierzy Szkolnej.

Przekazaliśmy środki na remont takich miejsc noclegowych tej części hotelowej. I właśnie ja tam byłem na miejscu. Pięknie to zostało wyremontowane, przygotowane.

Młodzież bawiła się tam w sumie 3 dni. Ja byłem tam dosłownie pół dnia. Niecały dzień spędziłem w Belgii ze względu na głosowania w Senacie.

Zaprosili sobie nawet gości z Irlandii. Była tam kilk osobowa reprezentacja, ale nie potrafię wskazać, która to.

Były programy artystyczne. To są ludzie, którzy pomimo tego, że znajdują się w bardzo, że tak powiem, nieprzyjaznych warunkach językowych, bo język francuski czy flamandzki, czy holenderski, czy niemiecki – ale mówimy tutaj o tych dwóch grupach – kaleczy polszczyznę, o dziwo mówią bardzo ładnie, płynnie i praktycznie bez żadnych naleciałości. Widać tam olbrzymią pracę, która jest wykonywana przez Polską Macierz Szkolną, przez polskich nauczycieli, przez osoby, które na co dzień z tą młodzieżą pracują, którym się chce organizować te turnusy, spotkania, zjazdy. No, a dzisiaj Belgia jest już tak blisko Polski, czy Polska tak blisko Belgii, że cały czas są utrzymywane te kontakty z ojczyzną, również poprzez rodziny, które mieszkają w Polsce.

Jeszcze jeżeli coś jest dalej, Pani Anito... Nie?

Tak że to był bardzo udany projekt. Mam nadzieję, że te zjazdy będą kontynuowane również w innych krajach, gdzie są nasze wspólnoty narodowe.

Starałem się państwu nie przynieść wstydu. Mam nadzieję, że nie dotarły żadne uwagi pod moim adresem ze strony gospodarzy. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dziękujemy, dziękujemy bardzo za reprezentowanie Senatu, naszej komisji w tak ważnych miejscach, tak ważnych nawet dla budzenia Polaków do... takich jak Kameczatka czy Syberia, ale szczególnie Kameczatka. Historyczny wyjazd. Dobrze, że jest to sprawozdanie i że to zostaje zapisane.

To już na kolejne, jak myślę, miesiące, też na przyszłą kadencję takie zadania do wykonania przez komisję, przez Senat. Będziemy nawet... Myślę, że oni zostaną zachęceni do składania jakichś wniosków na działania polonijne, chociażby w sferze kultury, tańca itd., żeby dalej pokazywać piękno polskiej kultury, tradycji i właśnie języka.

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący. Dziękujemy bardzo.

Proszę panią senator, panią przewodniczącą Grażynę Sztark o sprawozdanie z udziału w obchodach Dnia Polonii w Odessie. Teraz jedziemy na Ukrainę.

Senator Grażyna Sztark:

Tak jest. Dziękuję bardzo.

Faktycznie, piękna Odessa.

Ten wyjazd to była chyba konsekwencja zaproszenia przekazanego przez Związek Polaków na Ukrainie, prowadzony przez panią prezes Swietłanę Zajcewą. Krótko tylko powiem, że byliśmy wcześniej, podczas wyborów na Ukrainie... Zostaliśmy wysłani do Odessy. Mieliśmy bardzo ciekawe spostrzeżenia, ciekawe spotkania. Ale one nam dały też jakiś taki asumpt do dłuższej rozmowy na temat Ukrainy i samej Odessy, bo to jest szczególnie miejsce. To jest trzecie pod względem wielkości miasto na Ukrainie, nad Morzem Czarnym, przypomnę. W Odessie jest 114 narodowości, a język, którym się głównie posługują, to jest język rosyjski. Dziwne mieliśmy tam spotkania, zresztą podczas wyborów byliśmy tam razem z panem senatorem Gawłem. Ale to chyba opowieść na inne posiedzenie, albowiem stopień niesnasek i skłócenia pomiędzy organizacjami, które się tam teraz tworzą jak grzyby po deszczu, powinien być dla nas jakimś takim sygnałem, jeśli chodzi o pomysły na podział środków, ale też na inne sprawy, które należy rozpatrywać pod kątem właśnie kraju – Ukrainy, jak również różnych zakątków. Bo przypomnę, że w Odessie również naszych delegacji do tej pory nie było, a uważam, że warto...

To jest pierwsze spotkanie, które się odbyło po koncercie z udziałem pani Swietłany Samojlenko. To jest śpiewaczka i dyrygentka chóru polskiego. Pani jest śpiewaczką w teatrze ukraińskim i mistrzowsko wykonała arię i pieśń Stanisława Moniuszki – przypomnę – właśnie z okazji 200-lecia urodzin Stanisława Moniuszki. Obiecaliśmy, że pomożemy w zdobyciu nut. Nauczycieli oni mają, ale mają

straszny kłopot z uzyskaniem jakichkolwiek materiałów, jeżeli chodzi o Stanisława Moniuszkę. O ile dorobek Chopina jest bardzo rozpowszechniony, o tyle jeżeli chodzi o nuty z zakresu całej wielkiej twórczości Stanisława Moniuszki, to właśnie...

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Pani Karolina zapisała.)

Tak, pani Karolina zapisała.

I mam nadzieję... Ponieważ my już organizujemy... I chcę powiedzieć, że po prostu są z tym problemy i w Polsce. Nie wiem dlaczego, ale to jest też jakiś taki kolejny argument za tym, że chyba zbyt mało dbamy o naszą tradycję.

Można, Pani Anitko, przejść dalej. W tym właśnie miejscu odbył się ten koncert. Udział wzięło ok. 300 osób. Byliśmy zaskoczeni. Bardzo dużo. Ludzie dosłownie nie mieścili się na sali. Był prowadzony przez panią dyrektor, która świetnie знаła nie tylko... nie tylko... Opowiadała m.in. właśnie o ważnej działalności naszego wieszca, Adama Mickiewicza, w tamtych stronach – w Odessie i w Akermanie. A to jest właśnie ekspozycja poświęcona Adamowi Mickiewiczowi. Tam są oryginalne, napisane jego ręką wiersze. No i dowiedzieliśmy się o rywalizacji między Puszkim a Mickiewiczem, ale nie tylko na niwie, że tak powiem, artystycznej, bo mieli jednakowe upodobanie do pań. Proszę dalej

No właśnie, tutaj są bardzo młodzi ludzie, jak państwo widzicie. To są ludzie, którzy wyjeżdżają często do Wrocławia, Krakowa, Poznania. Przywożą stamtąd, od nas, właśnie to zamiłowanie nie tylko do muzyki, ale i do poezji. Zaskoczył mnie bardzo wysoki poziom wykonawstwa i piękny język. Pamiętam, że dziewczynka, która się pomyliła, przyszła do mnie i powiedziała: ale ja tak specjalnie powiedziałam, żeby pani zwróciła na to uwagę. Tak że bardzo, bardzo się jednak oplaca... I to jest już trzecie pokolenie Polaków. Proszę o następne zdjęcie.

To jest takie grupowe spotkanie. Chcę powiedzieć, że jeżeli chodzi o udział konsulów, to bardzo w tym uczestniczą. Dbają o te spotkania i są bardzo widoczni.

To jest pani Swietłana Samojlenko. Pani wykonała podczas tego naszego spotkania solo, ale też chór dzieci polskich... Wykonanie było na mistrzowskim poziomie. Zajęli drugie miejsce w Polsce. Tak że naprawdę oplaca się inwestować i angażować. I te nuty też nam się oplaca przekazać pani Swietłanie. Bardzo proszę dalej.

No to już jest zakończenie, bo to jest pani pianistka. Dalej.

A to już jest Akerman. To jest dokładnie miasto Biełgorod Dniestrowski. To jest blisko stepów akermankich. Akerman. Tutaj jest muzeum, niewielkie muzeum, ale, tak jak państwo widzicie, jest nasz wieszcz. I jest też bardzo dużo pamiątek. Zresztą znają doskonale Mickiewicza, ale nie było z tym problemów, żeby przyznawali, że to jest również ich wieszcz. Proszę dalej

To jest właśnie miejsce, w którym jesteśmy. A dlaczego? To zaraz przejdziemy do... To jest cała historia. Dalej.

Aha, to będziemy przeskakowali... To jest Odessa. 4 maja 2014 r. odbyła się taka manifestacja. To była prowokacja, przed prowokacją na Krymie. Rosjanie chcieli przejąć Odessę. Byli przekonani, że łatwo to się uda

z uwagi na to, że po rozwiązaniu Związku Radzieckiego mnóstwo oficerów wyjechało właśnie do Odessy. To była krwawa rozprawa. Zginęło 40 osób. I właśnie czwartego, podczas kiedy my przyjechaliliśmy do Odessy, odbywały się demonstracje w związku z tą rocznicą. Dalej.

A to jest film, na który zostaliśmy zaproszeni. Podczas wyborów pan, który nazywa się Paweł Maistrenko, chciał nam wyświetlić ten film, ale nie udało się z uwagi na brak czasu. Film pt. „Polacy w Odessie. Historia Diaspory”. To jest oczywiście na 100-lecie odzyskania niepodległości. I film cieszy się tam ogromną popularnością. Jeździ po... Pan Paweł bierze udział w spotkaniach z Polonią. I okazuje się, że jest dosyć duży udział Polonii... Zresztą tam są i teatry, i opera wybudowane przez Polaków. Tak że udział Polaków i pamięć o Polakach są bardzo duże. Dalej.

To jest właściwie już zakończenie... Chciałabym tylko powiedzieć, że tam zawsze pamiętają o tym, żeby podziękować Senatowi za fundusze, które zostały przekazane, również na przygotowanie i na projekcję tego filmu. Dalej.

To już jest demonstracja z tego roku. Jak państwo widzicie... Bo tam cały czas jest pamięć o tym – i mam nadzieję, że pozostanie. Bo Rosjanom chodziło o dostęp do Morza Czarnego. Specjalnie to pokazują, dlatego że udział naszych senatorów był tam niedawno dosyć spory. Dalej.

To jest cały czas ta demonstracja.

A tutaj przeszliśmy... To jest, proszę państwa, właśnie w Akermanie. To jest stowarzyszenie kultury polskiej im. Adama Mickiewicza. To jest Białogród. I tam spotkaliśmy się z Polakami. Po raz pierwszy mieli oni możliwość spotkania się z przedstawicielami Senatu. No i tam – jak mówię, to jest też na osobną rozmowę, ja jestem już umówiona – bardzo narzekali na to, że... Bo to są starsi ludzie, jak państwo widzicie. Nie mogą doczekać się... Często zapomnieli już niestety język polski. Mają problemy z dojazdem do Odessy, bo to jest strasznie daleko. A oczekują na przyjazd ekipy, która by nauczała języka polskiego, już strasznie długo. Ale oni naprawdę sami sobie rozbudowują siedzibę i mają mnóstwo pomysłów. No i prosili też o... Mieli wiele propozycji zmian, jeżeli chodzi o Kartę Polaka. No ale też musieliśmy powiedzieć, że Karty Polaka to się tak nie tworzy... Musimy ją dostosować do jeszcze innych spraw. A to są... Oni są bardzo... To jest kolejna... Tutaj też do pana senatora Gawła... To jest następny oddział, który się otworzył. Bo niestety oni są strasznie skłóceni. To jest trzeci oddział, który się tworzy na bazie Związku Polaków na Ukrainie. Taka trochę niezdrowa rywalizacja... W związku z tą rywalizacją jest też kłopot z nauką języka polskiego – ale to jest inna rzecz, tak poza mikrofonem. Bardzo proszę dalej... To jest właśnie tablica na tej siedzibie. A tu ten młody człowiek to Polak. On jest marynarzem. Jeździ, przywozi pieniądze, inwestuje i właśnie buduje obok nową siedzibę wraz z taką kawiarenką. I też sprowadza pamiątki z Polski.

Już zaraz koniec, tylko jeszcze pokażemy szkołę. Już, Pani Anito... To jest szkoła, to jest college pedagogiczny dla nauczycieli wychowania przedszkolnego. I tutaj jest taka prośba: też chodzi o naukę języka polskiego. Bardzo chętnie pokazał nam pan, że jest wszystko przygotowane – zresztą bardzo ładne pomieszczenie – dla nauczyciela. Wszystko przekazał... I tylko czekają z utęsknieniem na

nauczyciela języka polskiego. No i była też taka propozycja, żeby dokonać wymiany młodzieży. Ciekawostka jest taka, że pan dyrektor zajmuje się jeszcze pszczelarstwem i ogrodnictwem...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak.

W tym miejscu jest planowane, właśnie na takim placu. Może dalej... Na placu... Bym pokazała. Tu obok właśnie, na placu, będzie budowany pomnik Adama Mickiewicza.

I to chyba wszystko. Tak, to są najważniejsze rzeczy. I uważam, że ten wyjazd... W dalszym ciągu, cały czas są wysyłane prośby, jeżeli chodzi o nauczycieli. Dziękuję bardzo. Nie chcę przedłużać.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.

Bardzo ciekawy materiał i oczywiście ciekawe wnioski.

A chcę powiedzieć, że ja już rozmawiałam w sprawie tego nauczyciela, bo mi pani senator mówiła...

(Senator Grażyna Sztark: Tak.)

...o nim. Ale to trzeba... Jest możliwość. Bo ja już dzisiaj pytałam. Tak dla informacji: trzeba po prostu złożyć wniosek, który... I to już trzeba, bo chyba gdzieś w październiku będą... Jest możliwość.

(Senator Grażyna Sztark: W październiku?)

Tak.

(Senator Grażyna Sztark: Dobrze.)

A więc proszę przekazać, żeby po prostu złożyli do ORPEG...

(Senator Grażyna Sztark: Do ORPEG.)

Niech złożą do ORPEG. Ja już rozmawiałam.

(Senator Grażyna Sztark: Dziękuję bardzo.)

To jako pokłosie tej wizyty. Dziękuję bardzo.

Proszę – tak przyspieszymy – pana senatora Andrzeja Pajaka o sprawozdanie z udziału w obchodach Dnia Polonii w Grodnie oraz w Festiwalu Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Trzyńcu.

(Głos z sali: 10 minut.)

Proszę.

Senator Andrzej Pajak:

Pani Przewodnicząca! Szanowna Komisjo!

Ja miałem przyjemność być w Grodnie i reprezentować pana marszałka Karczewskiego, Senat, komisję i panią przewodniczącą na uroczystościach Dnia Polonii w Grodnie i w Lidzie. Jestem pod wrażeniem tego, co tam przeżyłem, co zobaczyłem. Muszę powiedzieć, że byłem tam, powiedzmy, 2 lata temu. Wciąż powstają tam nowe oddziały Związku Powiatów na Białorusi...

(Głosy z sali: Polaków.)

Związku Polaków na Białorusi.

Oczywiście jest tam dylemat prawny, bo ten związek, że tak powiem, troszeczkę działa bezprawnie w świetle białoruskiego prawa. Sprawa jest złożona, bo władza akceptuje związek, który tam jest, a Związek Polaków na Białorusi, któremu szefuje pani Andżelika Borys, jest troszeczkę sekowany. Ale działają i bardzo się rozwijają.

Jeśli chodzi o program pobytu, to mieliśmy spotkanie z władzami lokalnymi. No jest troszeczkę tak, że tak powiem, jak kiedyś, w stylu: wszystko pięknie, na wszystko się zgadzają, a kiedy się rozmawia z Polakami, z przedstawicielami związku, to okazuje się, że są takie czy inne problemy z działalnością.

Oprócz mnie był reprezentujący pana prezydenta Andrzeja Dudę pan minister Kwiatkowski. To on prowadził oficjalne rozmowy w imieniu pana prezydenta.

A wszystko było przepięknie – koncert, spotkanie, uroczystość z okazji Dnia Polonii w Grodnie – zorganizowane przez ten związek i przez Konsulat Generalny RP w Grodnie. Występowały zespoły, można powiedzieć, z całej Białorusi, zespoły, które działają przy Związku Polaków na Białorusi. Były zespoły z Grodna, z Baranowicz, z Brześcia, z Lidy, z Mińska, ale też przyjechały zespoły, które powstały niedawno przy samej granicy z Rosją – z Homla, z Witebska i z jeszcze jednej takiej mniejszej miejscowości na samym wschodzie Białorusi.

Pierwszego dnia był przepiękny koncert z okazji 200-setnej rocznicy urodzin Stanisława Moniuszki, ponieważ, jak wiemy, urodził się on 5 maja 1819 r. w miejscowości Ubiel. To jest właśnie tam, na Białorusi. I występowała w Nowym Zamku w Grodnie Filharmonia Kameralna z Łomży i Grodzieńska Capella. No przepiękny koncert. Miałem przyjemność złożyć im życzenia w imieniu pana marszałka, pani przewodniczącej naszej komisji. Przepiękny, przepiękny występ podkreślający wielki geniusz Stanisława Moniuszki. I cały repertuar, bo oprócz tego były i inne utwory Polaków... No to było dla mnie takie troszeczkę znamienite przeżycie, bo z jednej strony wspaniały koncert, a z drugiej strony świadomość, że byłem na zamku, gdzie w 1793 r. podpisano drugi rozbiór Polski. I ten pierwszy dzień zakończył się przyjęciem, wydanym przez konsula generalnego w Grodnie, właśnie z okazji święta Konstytucji 3 Maja. Powiedzmy, ta uroczystość podkreślała i Dzień Flagi, i Konstytucję 3 Maja, i właśnie święto Polonii i Polaków poza granicami.

A jeśli chodzi o Białoruś i Polaków, to tu jest troszeczkę inna specyfika. Jeżeli my jedziemy gdzieś do Francji czy do tych innych krajów, to jedziemy do Polonii. Prawda? A tam są ci Polacy, którzy... Ich praojcowie i pradziadowie tam się urodzili, a oni tam żyją i tam trwają. I naprawdę trzeba z wielkim szacunkiem, z należną atencją się do nich odnosić, ponieważ zachowują wszystkie tradycje, zachowują język, wiarę, religię, to wszystko, co stanowi o nas jako o Polakach.

Na drugi dzień, w niedzielę, była możliwość wyjazdu do Lidy, ale zanim tam dotarliśmy, byliśmy w Starych Wasiliszkach. Tam jest dom, w którym 16 lutego 1939 r. urodził się Czesław Wydrzycki, który przyjął pseudonim Czesław Niemen. W takim domku właśnie w stylu... No przepiękne, przepiękne muzeum. Tam jest wiele tych, powiedzmy, materiałów, tych elementów, którymi się posługiwał... W tym czasie mieszkańcy, jego rodzice prawdopodobnie... No jest tam... I można było posłuchać jego muzyki. No wszystko to, co jest związane właśnie z Czesławem Miłoszem...

(Głos z sali: Niemenem.)

Przepraszam, z Czesławem Niemenem.

Potem, w dalszej drodze do Lidy, byliśmy w Krupowie koło Lidy. Tam, w Krupowie, jest kościółek, do którego

uczęszczał, do którego chodził Witold Pilecki – również wielka postać naszej historii. Przez ok. 12 lat mieszkał w następnej miejscowości, w Sukurczach. Tam był jego dwór, tam był jego majątek. Niestety nie ma po nim już śladu. I było to, że tak powiem, w sposób zaplanowany zniszczone. Również staw, który tam był, został zasypany. Nie ma nic. Ale w kościółku w Krupowie jest namalowany przez niego obraz św. Antoni z Dzieciątkiem Jezus. To bardzo piękny obraz. Jest niemal jak taka relikwia. Jest tam szanowany, bo jest właśnie jego. Na pewno jest to jego dzieło. Jest i drugi obraz, ale z tego, co ksiądz nam mówił, wynikało, że prawdopodobnie to nie jest jego obraz, tylko on go podarował.

Potem z kolei uczestniczyliśmy we mszy św. w Kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Lidzie, i z Polakami, którzy są w Lidzie – a jest ich tam bardzo dużo – mieliśmy spotkanie w domu... Też bardzo ładnie wyszło. Byli bardzo zadowoleni, że byliśmy. Zabrał głos pan minister, ja również parę zdań... Przekazałem życzenia i od pana marszałka, i od Senatu, i od pani przewodniczącej, i od naszej komisji. No bardzo, bardzo, że tak powiem, Polacy się cieszą, jeżeli tam jesteśmy, jeżeli tam przyjedziemy. W każdym razie obojętne, czy to jest senator, czy poseł, czy minister. Ja w Lidzie byłem pierwszy raz i muszę podziękować naszej przewodniczącej, pani Sagatowskiej, że mnie tam, do Lidy, posłała, że mnie zachęcała. Zresztą mówiłem, co przyjęli z aplauzem, że wszędzie na Białorusi jest wspaniale, ale podobno najcieplej i najserdeczniej jest właśnie w Lidzie, i że to są słowa pani przewodniczącej. Powołałem się na panią przewodniczącą i zostało to przyjęte brawami. No i otrzymałem później też takie, powiedzmy, podziękowanie w mailu: „Bardzo dziękujemy za przybycie na nasze kresy. Cieszymy się w Lidzie, że pan nas odwiedził. Każde takie spotkanie z Wysokimi Gośćmi z Polski jest dla nas wielkim wydarzeniem. Cieszę się, że udało mi się poznać pana osobiście. Prosimy pamiętać o naszej kresowej Lidzie. Z szacunkiem, Aleksander Siemionow, członek honorowy Związku Polaków na Białorusi”.

To jest właśnie takie potwierdzenie, że Polacy bardzo oczekują, żeby być, wspierać ich, pomagać, jeżeli jest taka możliwość, czy finansowo, czy w jakikolwiek sposób – to już jest kwestia Senatu – ale oprócz tego bardzo istotne dla nich jest to, żeby Polacy tam przyjeżdżali, wspierali ich, bo na pewno łatwo nie mają. Ale chylić czoła przed tym, jak tam to, co o nas jako o Polakach stanowi – o polskości, o naszej tożsamości – w przepiękny sposób, wspaniały sposób, heroiczny sposób jest zachowywane, kultywowane i przekazywane młodemu pokoleniu.

To ja miałbym tyle... Na następny dzień pan minister pojechał do Mińska, a ja wróciłem do Polski.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dziękuję bardzo.

Tak, tak jest. Właściwie tak jest wszędzie. W każdym z tych miejsc sama obecność... Oni chcą pokazać, że pamiętają, że są, że czuwają, że trwają przy polskości. I dlatego konieczne są te wizyty parlamentarzystów, naszej komisji, posłów...

Proszę, pan senator...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Aha?

Senator Andrzej Pająk:

Jeszcze bardzo krótko, bo dotarłem na ten festiwal. Pojechałem jednak.

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Aha, do Trzyńca...)

W Trzyńcu, tak.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tu muszę troszeczkę córce podziękować, bo już miałem telefonować, że nie przyjadę ze względu na posiedzenie w Senacie, ale przegoniłem, że tak powiem, córkę samochodem z Zawoi, żeby przyjechała po tatę. Pojechaliśmy i dojechaliśmy na czas.

I bardzo się cieszę, że udało mi się tam być, bo tam również jest taki skrawek ziemi, gdzie Polacy od wieków mieszkają, są. To nie jest Polonia. Prawda? I był przepięknie zorganizowany festiwal Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Trzyńcu, w Republice Czeskiej. Oni ten festiwal organizują co roku... przepraszam, co 4 lata, raz w kadencji nowego zarządu. A co roku jest festiwal Gorolski Święto w Jabłonkowie. Program był bardzo bogaty. Główne uroczystości były w Werk Arenie. To jest przepiękna hala. Akurat w Trzyńcu rozgrywki ma m.in. mistrz Czechosłowacji... Czechów – bo to człowiek przez ten pryzmat jeszcze czasem się wypowiada – w hokeju na lodzie. Przepiękna, przepiękna hala i bardzo bogaty program. Występy poszczególnych gmin, zespoły folklorystyczne, muzyka i orkiestra. Na końcu był przepiękny występ zespołu „Śląsk” im. Stanisława Hadyny, dlatego że założyciel urodził się właśnie tam, na Zaolziu. I oni przyjechali, żeby właśnie to podkreślić. I był taki cały, długi koncert.

Oprócz tego rozwija się rzemiosło i współpraca Polaków z naszych terenów i Słowaków, bo jest to taki trójkąt, gdzie bardzo współpracują...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Miałem przyjemność odwiedzić wiele stoisk, gdzie były prezentowane przeróżne dziedziny rzemiosła – i koronki, i malarstwo, i wyroby z drutu. Przeróżne rzeczy były na poszczególnych stoiskach. Również wszystko to, co polskie, jest tam bardzo kontynuowane. Byłem pod wrażeniem, przekazałem też podziękowania i pozdrowienia od Senatu na ręce nowej pani prezes, bo nastąpiła zmiana w zarządzie tego polskiego związku...

(Senator Barbara Borys-Damięcka: ...bo nie będę miała czasu się wypowiedzieć...)

To ja bym miał, że tak powiem, tyle... Tak ogólnie: bardzo piękna impreza, piękny festiwal.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Polacy tam żyją.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Bardzo dziękuję.

(Brak nagrania)

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

...co mieli okazję nam zaprezentować na jednym z posiedzeń, przedstawiając plan działania. Bardzo byliśmy zachwyceni.

Proszę pana senatora Gawła o sprawozdanie z otwarcia siedziby polskiej telewizji w Essen oraz z uroczystości na Węgrzech.

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Robert Gawel:

Dzień dobry.

Ja postaram się bardzo skrócić moją relację, tym bardziej że jeszcze po mnie będzie pani senator Borys Damięcka. A więc, żeby też miała szansę dzisiaj coś powiedzieć.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Odbyłem 2 wizyty w marcu, a każda miała inny charakter.

Najpierw byłem na Węgrzech na zaproszenie tamtejszej Polonii.

Jedziemy dalej... Szybko lecą slajdy. Tu spotkanie... Przyleciałem wieczorem w piątek. Spotkanie z emerytami z klubu polonijnego. Następne zdjęcie. To jest wszystko w Budapeszcie, ale clou wizyty to była sobota. Następne zdjęcie. To jest pani Korinna Wesolowski. Znamy ją wszyscy. Jest przewodniczącą stowarzyszenia im. Bema, bardzo prężnie działającej organizacji polonijnej na Węgrzech. Kolejne zdjęcie. I już jesteśmy w Szolnok. Szolnok to jest miejscowość w środkowych Węgrzech. Tam pod miastem, nad rzeką Cisą miała miejsce bardzo ważna bitwa w czasie tzw. rewolucji węgierskiej. W historii Polski ten okres nazywany jest Wiosną Ludów, Węgrzy nazywają to rewolucją. I to jest – mówię to szczególnie do pań – bardzo ważne w historii Węgier nie tylko z punktu widzenia ich przeszłości, ale z punktu widzenia tożsamości Węgrów. Oni wielką wagę przywiązują do tradycji okresu Wiosny Ludów czy, jak to oni nazywają, rewolucji węgierskiej. Wtedy też, w czasach tejsze rewolucji węgierskiej, bardzo zacieśniły się związki Polaków z Węgrami ze względu na to, że Polacy, którzy też nie mieli własnego państwa, pomagali Węgom w walce z wojskami austriackimi. I z okazji rocznicy, sto siedemdziesiątej rocznicy tejsze bitwy, w tej miejscowości miały miejsce bardzo ważne wydarzenia i tzw. rekonstrukcja historyczna. Kolejne zdjęcie. Tu są oddziały honwedów węgierskich. Honwed to znaczy obrońca ojczyzny. Są ubrani stylowo, jak w połowie XIX wieku. Kolejne zdjęcie. Tutaj jestem ubrany w mundur Legionu Wysockiego. To jest polska grupa rekonstrukcyjna, która działa w Budapeszcie. Potem będzie jeszcze inne zdjęcie. A tu bardzo ważna uroczystość w Szolnok przy pomniku poświęconym bohaterom rewolucji węgierskiej. Przyjechał tam minister obrony narodowej Węgier i świta z całego regionu, bo dla nich to są ważne wydarzenia. Kolejne zdjęcie. Tu składamy kwiaty pod tablicą gen. Józef Wysockiego. Dalej. Tu ja salutuję przed tym... Oni mają takie mundury. To są właśnie na wzór tychże, odtworzone... Kolejne... To już jest ta bitwa. Ponad 200 rekonstruktorów. Ponad 200 rekonstruktorów – proszę sobie wyobrazić – z Austrii, z Czech, z Węgier. Grupy z Polski także przyjechały. Ponad 5 tysięcy widzów. 3-godzinna impreza, oczywiście historyczna. Niektórym wydaje się, że to jest zabawa, ale to nie jest zabawa. Ci ludzie, którzy się w to angażują, naprawdę poświęcają ogromną ilość czasu i własne pieniądze na to, żeby móc

rekonstruować wydarzenia historyczne. Znają się bardzo dobrze... Nie tylko uczą się tego, ale przede wszystkim... Jest trochę zabawy, ale też dużo nauki, bo muszą wiedzieć, jak się wyposażać, muszą wiedzieć, jakie te bitwy były. No i też uczą się historii własnych narodów. Tak że tutaj mamy – na kolejnym pokazywanym zdjęciu – karabiny dawnego typu, używane właściwie do połowy XIX wieku, czyli broń czarnoprochową, zresztą bardzo niebezpieczną. Taki karabin ładuje się w ten sposób, że trzeba go postawić kolbą na ziemi, wysypuje się proch, który się ma w takiej specjalnej saszetce zrobionej z papieru, i trzeba mieć zęby... Żołnierz musiał mieć przednie zęby, bo musiał wyrwać zabezpieczenie. Wsypany proch, a następnie wyciągał taki drut, który się nazywa wycior, i ubijał tenże papierowy stempel. I dopiero potem wkładał pocisk i strzelał. Tak więc to trochę trwało. Takie załadowanie dla sprawnego strzelca to jest ok. pół minuty. Dopiero od drugiej połowy XIX wieku, czyli od czasów wojny krymskiej, była broń odcylkowa, czyli taka, jak dzisiaj, że się wkłada nabój i strzela. Ale ta broń jest też bardzo niebezpieczna. W tym roku wprowadzono na Węgrzech zakaz strzelania z tą przybitką – wolno tylko wsypywać proch – ponieważ 2 lata temu był wypadek. Właśnie w czasie takiej zabawy jeden z bardziej roztargnionych rekonstruktorów wsypał proch, wrzucił ten papier, wyciągnął wycior, przybił to w lufie, ale zostawił wycior w tej lufie i strzelił z tego. I tenże wycior poleciał na odległość 15 m, uderzył przeciwnika centralnie w oko i go zabił na miejscu. I wprowadzili przepisy... Tak że to taka zabawa nie jest. Trzeba być bardzo ostrożnym, trzeba na wszystko uważać, bo jak się coś stanie, przyjeżdża prokurator i zabawa skończona.

Kolejne zdjęcie. Tutaj oczywiście polscy ułani. W czasie tej bitwy pod Szolnokiem w 1849 r. duży był także wkład polskiej kawalerii. Tam był szwadron Władysława Ponińskiego. Mówi się, że ta szarża pod Szolnokiem przypominała, jeżeli chodzi o heroizm i zacięcie naszych kawalerzystów, to, co było pod Somosierrą 40 lat wcześniej. Kolejne... Widzimy tam z tyłu tyłu ludzi. Tu już są sformowane oddziały. Kolejne zdjęcie. To są akurat Austriacy w mundurach, a w tych mundurach występują Czesi – tam przyjechało towarzystwo z Czech. Kolejne... To idą Węgrzy. Z tyłu też widzimy ludzi. Armaty też były i też z nich strzelano. Zresztą to, że brałem udział w tej rekonstrukcji, spowodowało dużą sympatię dla nas – że jednak nie przyjeżdża w krawacie, tylko walczy z nimi po stronie polskiej... Kolejne zdjęcie. To jest nad rzeką Cisą. Tam z tyłu jest ta rzeka. W takiej naturalnej scenerii. Proszę następną... To są ci chłopcy. Połowa to Węgrzy ubrani w polskie mundury. Dlatego ci Polacy, którzy tam są i to założyli, robią wspaniałą robotę. Ci, którzy się zapisują, którzy potem biorą udział w tych rekonstrukcjach, to są Węgrzy, którzy się zaczynają polonizować. Tak że to jest wspaniała sprawa. Senat dołożył im w tym roku parę groszy – dlatego stwierdzili, że honorowo trzeba nam przysłać zaproszenie – do tych mundurów właśnie, no i do broni. Broń jest bardzo droga. Taka jedna strzelba to jest ok. 3 tysięcy zł. Kolejne zdjęcie. A tu taki mały honwed. Oczywiście on nie brał udziału w bitwie, bo to jest niebezpieczne, ale ci chłopcy też dzielnie w tym widowisku uczestniczą, gdzie tam prowadzą konika...

Jedziemy dalej. A to jest największe na Węgrzech muzeum lotnictwa – to już jest następny dzień – które zwiedziłem. A warto było zobaczenia nie tylko ze względu na zabytki, które tam są i nowoczesną formę tego muzeum, ale też dlatego, że dyrektorem muzeum jest Polak, pan Tomasz Jaskólski. Kolejne zdjęcie. To jest końcowe zdjęcie, jak wyszliśmy właśnie z tego budynku. Tak że 3 dni pełne wrażeń.

2 tygodnie później byłem w Essen – tu akurat mamy zdjęcie słynnej katedry kolońskiej – i to była zupełnie inna wizyta. Otwieramy studio telewizji, nowe studio polskiej telewizji internetowej, która nazywa się PepeTV. Centrala tej telewizji jest w Essen, ale ona ma też swoje biura we Włoszech, a także w Polsce. W 26 krajach Europy mają swoich przedstawicieli, ponad 100 korespondentów pracuje dla tej telewizji. To jest telewizja, która głównie zajmuje przestrzeń internetową, ale sprzedaje także materiały dla TVP Polonia i wtedy jej zasięg jest tam, gdzie dociera Telewizja Polonia. Proszę bardzo, następne zdjęcie... To jest centrala... Ta wieża to nie jest wieża tej telewizji, proszę nie dać się wprowadzić w błąd temu zdjęciu. Kolejne zdjęcie. O, tu jest wejście do tej telewizji. W tym dużym budynku wynajmują lokal. I ten lokal to jest właśnie to nowo otwarte studio. Proszę dalej... Mamy tutaj... Akurat koło mnie stoi pan Piotr Pyzik, poseł, bo też przyjechali z komisji sejmowej... Następne zdjęcie...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak jest.

Wicedyrektor Telewizji Polonia Frąckowiak, konsul generalny w Kolonii, żona pana Piotra Płonki – on stoi z tyłu. I przecinamy wstążkę, bo otwarli właśnie nowe studio, gdzie jest pomieszczenie do nagrywania, gdzie są pomieszczenia dla pracowników, którzy tam są, gdzie jest taka sala, gdzie można robić jakieś mityngi. Dalej, kolejne... To jest pan Piotr Płonka, właściciel tejże telewizji. Działa ona dopiero od 7 lat, ale bardzo się rozrosła i dalej rozrasta...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Ich korespondentów.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Korespondentów właśnie.

Następne... Tu jesteśmy z jedną z ważniejszych dziennikarek, z panią Marleną Kacprzak, no i z posłem Pyzikim. Dalej... Tu też są osoby znane z kręgów emigracyjnych, polonijnych na tym spotkaniu. Kolejne zdjęcie. Tu przekazywałem od nas pozdrowienia. Zawsze takie momenty są ważne. I dalej... Przemówienia. Tak to wyglądało mniej więcej. Zupełnie inna wizyta niż na Węgrzech. Kolejne... To pamiątkowe zdjęcia, które postanowiłem tutaj pokazać. Dalej... Mają taką ściankę z reklamą... Tam gdzieś chyba jest nasze logo, logotyp Senatu. Tam robią wywiady. Tak że zawsze ten Senat gdzieś w tle jest. Senat także...

(Głos z sali: W programie jest.)

W tym roku były pieniądze właśnie na wyposażenie tego studia.

Kolejne... A to już jest msza św. w niedzielę w Kolonii. Ciekawostka: katedra w Kolonii jest bardzo znanym obiektem sakralnym, jednym z najbardziej znanych katedr katolickich. Byliśmy na mszy św. dla Polonii z okazji kolej-

nej rocznicy śmierci królowej Rychezy. Kolejne zdjęcie proszę... W katedrze jest kaplica poświęcona właśnie tejże królowej, która była żoną Mieszka II. Przypominam: Mieszko II panował w latach 1025–1034, był drugim królem Polski, a jego żoną była właśnie księżna lotaryńska, potem królowa Polski – Rycheza. I ona jest tam pochowana. Jej relikwie znajdują się w tejże katedrze kolońskiej. I tam odbywała się wielka msza dla Polaków. Proszę o kolejne... Akurat był biskup Dzięga ze Szczecina. Sztandary, co ciekawe... Kolejne zdjęcie. Tu akurat, w tym prezbiterium, takie zdjęcie... Tych kapłanów nie widać... Nie zrobiłem tłumy Polaków, który był. Było prawie 3 tysiące ludzi w tej katedrze. I co jest ciekawostką? Tam wpuszczano tylko tych, którzy w tej mszy brali udział, a więc Polonię. Potem, po mszy, wychodzą wszyscy z tej katedry i są fotografowani przez turystów, przez Niemców, którzy są pod wrażeniem, ilu ludzi może wejść do kościoła, żeby go nie zwiedzać, tylko się modlić. Bo na Zachodzie modlitwa w kościele, szczególnie katolickim, to już jest odchodzące zjawisko, a dla Polaków to jest nadal przeżycie, dla Polonii to jest bardzo ważny moment integracji. Mogą być w kościele, mogą modlić się po polsku za dobro Rzeczypospolitej, za wspólnotę na emigracji. I ta msza ma dla nas takie budujące znaczenie. No i tyle. To jest sarkofag Rychezy. Złożyliśmy tutaj kwiaty razem z panem konsulem i przedstawicielami delegacji. Dziękuję za uwagę.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dziękuję bardzo, Panie Profesorze.

Zwracam się tutaj do młodzieży: widzicie, jaki macie od razu wykład historyczny? Profesor, nauczyciel, historyk... Myślę, że dużo skorzystaliście przy okazji tych polonijnych spraw. Ile historii... My wszyscy... Tak że chyba myślicie, że ciekawe jest posiedzenie. Ja tak myślę.

Ale proszę, pani...

Bardzo dziękuję, Panie Senatorze, naprawdę i za to, że pan...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ale nie, to pięknie było... I jeszcze za to, że pan w tym mundurze tak pięknie się prezentował. To tam chyba wszyscy zauważyli, że senator też może być tym takim żołnierzem.

(Senator Robert Gawel: Też może się dać zastrzelić.)

Tak, tak.

Prosimy teraz panią senator Barbarę Borys-Damięcką o sprawozdanie z udziału w obradach kapituły nagrody „Polonicus”, której pani senator jest członkiem, oraz Gali Polonii „Polonicus” 2019 w Akwizgranie.

Ja w tym miejscu bardzo dziękuję, że pani zawsze co roku bierze na siebie ciężar reprezentowania komisji i Senatu i w tym uczestniczy, a później chce nam to przekazać.

I proszę bardzo.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję.

Ponieważ, jak mi się wydaje, mam 5 minut, bo podobno przed 16.00 mamy skończyć, to ja bardzo skrótowo...

(Przewodnicząca Janina Sagatowska 15. Ja pani daję 15 minut.)

Tak?

Ale tak czy siak, jednak skrótowo...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...przedstawię spotkanie, które odbyło się osiemnastego i dziewiętnastego tego miesiąca w Akwizgranie.

To było już jedenaste spotkanie, na którym wręczano nagrody „Polonicus”. Przypomnę tylko, że organizatorami nagrody „Polonicus” jest Konwent Organizacji Polskich w Niemczech oraz Europejski Instytut Kultury i Mediów „Polonicus”, który swoją działalność rozpoczął w 2008 r., więc o tzw. jubileuszu, który minął w zeszłym roku, nie będę mówić, ale będę chciała państwu rozdać jubileuszowe wydawnictwa. Zaoszczędzimy w ten sposób czas, jeśli chodzi o relację, jacy byli laureaci i jakie kategorie obowiązywały w ciągu 10 lat. Skupię się tylko na tegorocznej gali, na tegorocznym spotkaniu.

To są doroczne nagrody, statuetki „Polonicus”, w czterech kategoriach: kultura, dialog polsko-niemiecki, relacje europejskie i integracja europejska oraz nagroda główna, najważniejsza, nagroda honorowa „Polnicus”.

Warto powiedzieć, że w ogóle organizacje, które co roku organizują uroczystość wręczenia statuetek, mają na myśli głównie integrację polsko-niemiecko-europejską i działania zarówno organizacji polonijnych na terenie Europy, jak i przedstawicieli Polaków zamieszkałych w różnych krajach Europy na rzecz integracji polsko-europejskiej i na rzecz dobrych relacji polsko-niemieckich. To jest szalenie ważne, ponieważ partnerami tej nagrody są stowarzyszenie Polregio z Akwizgranu, Urząd Kultury miasta Akwizgran, fundacja im. Karola Wielkiego w Akwizgranie oraz Europejska Unia Wspólnot Polonijnych, tak jak powiedziałam na początku. Warto zaznaczyć, że te organizacje i organizacje polonijne z takich krajów jak Belgia, Holandia i Niemcy... Ponieważ Akwizgran, czyli po niemiecku Aachen, leży w takim rejonie, gdzie łączą się granice Niemiec, Holandii i Belgii, w związku z tym uczestniczą w tym różne organizacje polonijne, głównie z tych krajów, ale nie tylko, bo w zeszłym roku dołączyły organizacje polonijne z Danii oraz inne organizacje z Holandii.

I ostatnia taka informacyjna rzecz: muszę powiedzieć, że miasto Akwizgran jest niebywale przychylne organizowaniu wręczenia tej nagrody. Władze Akwizgranu biorą w tym czynny udział i nieodpłatnie udostępniają na zamku salę króla Karola Wielkiego na organizowanie tego typu wydarzeń. Ja potem tę salę pokażę, bo będzie kilka zdjęć.

A więc przechodzę przede wszystkim do głównych nagród i laudatorów, bo nie bez znaczenia jest to, że laudatorzy pochodzą z różnych krajów.

Pierwsza nagroda, w kategorii: kultura. Tę nagrodę w tym roku otrzymała pani Grażyna Słomka. To jest działaczka polonijna z Hanoweru, która zajmuje się popularyzowaniem polskiej kultury, a szczególnie filmu polskiego na terenie Niemiec. Organizuje festiwale filmu polskiego prawie od 12 lat oraz spotkania z filmowcami. Ma olbrzymie osiągnięcia i sukcesy, a ponieważ współpracuje z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego i z Polskim Instytutem Sztuki Filmowej, to u źródła, że tak powiem, pozyskuje zarówno filmy fabularne, jak i doku-

mentalne na festiwale, które organizuje. I ona, po 12 latach działalności, w tym roku otrzymała nagrodę w dziedzinie kultury.

Następna nagroda, w dziedzinie: dialog polsko-niemiecki. Tę nagrodę otrzymał burmistrz Akwizgranu, pan Marcel Philipp, który bardzo intensywnie współpracuje z organizacjami polonijnymi w Nadrenii Północnej i Westfalii – to jest największy region, jeśli chodzi o Niemcy, o największym rządzie i największej liczbie Polaków tam zamieszkałych – ale również działa na rzecz nauki języka polskiego. Burmistrz Akwizgranu organizuje takie zajęcia dla osób zainteresowanych i chętnych, którzy chcieliby się uczyć języka polskiego.

Kolejna nagroda, w kategorii: relacje europejskie i integracja europejska. W tym roku nagrodę tę otrzymał pan ambasador Marek Prawda, były ambasador Rzeczypospolitej w Szwecji, były ambasador Rzeczypospolitej w Niemczech, a obecnie przedstawiciel Unii Europejskiej na Polskę, za aktywną działalność na rzecz Polski zarówno w Niemczech, jak i w Unii Europejskiej oraz daleko idącą współpracę przy organizowaniu relacji wszystkich organizacji polonijnych, które chciałyby podjąć jakieś działania w ramach Unii Europejskiej, a które się do niego zgłaszają.

I nagroda najważniejsza, tzw. nagroda honorowa „Polonicus”, którą w tym roku otrzymał arcybiskup metropolita gnieźnieński Henryk Muszyński. Miałam przyjemność wygłosić laudację, jeśli chodzi o arcybiskupa.

W uroczystości wręczenia nagród uczestniczyli przedstawiciele rządu Nadrenii Północnej i Westfalii oraz władz Akwizgranu. Tak jak powiedziałam, przyjechali członkowie organizacji polonijnych z krajów ościennych, czyli z Belgii, Holandii, a nawet z Danii. Oczywiście byli z Polski przedstawiciele różnych województw. Jak powiedziałam, ja miałam przyjemność wygłoszenia laudacji, jeśli chodzi o arcybiskupa Muszyńskiego. Nie będę tej laudacji czytać, ponieważ dołączyłam ją do materiałów sprawozdawczych, ale chciałabym, pokazując zaraz tych kilka zdjęć, powiedzieć o osobach, które były laudatorami innych nagrodzonych. Wśród osób wygłaszających laudacje mieliśmy zarówno prezesa instytutu „Polonicus”, jak też były szefową Bundestagu, panią Ritę Süßmuth, która wygłosiła laudację, jeśli chodzi o Marka Prawdę, a działaczkę polonijnej, pani Słomce, laudację wygłosił przedstawiciel rządu Nadrenii Północnej-Westfalii, który zajmuje się właśnie współpracą z różnymi organizacjami polonijnymi. Na zakończenie tego spotkania zapowiedziano, że organizacje współpracujące oraz kapituła nagrody „Polonicus” od razu zabierają się za pracę, jeśli chodzi o nominowanie i wyłanianie kandydatów do przyszłorocznej nagrody.

Teraz bym poprosiła o kilka zdjęć, żebym mogła króciutko je skomentować... Nie jest ich za dużo, ale pokażę... Po lewej jest stronie burmistrz Akwizgranu, w środku pani Rita Süßmuth, po prawej stronie asystent arcybiskupa Muszyńskiego. To jest jeszcze przed rozpoczęciem uroczystości. Prezentowano wszystkich laureatów w specjalnie do tego przygotowanej sali. Może dalej... Tutaj obok asystenta biskupa jest pani Słomka, działaczka polonijna, stoją też: burmistrz Akwizgranu, pani Rita Süßmuth, arcybiskup Muszyński, ja i pan Lewicki, który jest przewodniczącym kapituły nagrody „Polonicus”. To jest konferencja prasowa,

która miała miejsce. Zresztą á propos pana prezentacji, telewizja Pepe też uczestniczyła i zrobiła bardzo obszerny reportaż z tego spotkania. Byli też dziennikarze innych stacji. Poproszę dalej... To są te same osoby, tylko dołączył pan Prawda, który jest drugi od lewej, i wiceburmistrz Akwizgranu – ten skrajny po prawej stronie – który jest odpowiedzialny w rządzie Nadrenii i Westfalii za kulturę. Proszę dalej... Tutaj laudację, jeśli chodzi o burmistrza Akwizgranu, wygłasza pan Lewicki. Możemy dalej... To są 4 nagrody, 4 statuetki, które zostały wręczone – wszystkie jednakowe. Proszę dalej... Tutaj jest wygłaszany wstęp... Dalej jest po prostu olbrzymia sala, ale to na prośbę właśnie stacji Pepe. Chodziło o to, żeby pani Süßmuth była sfotografowana. Akurat oni zrobili to zdjęcie. Część zdjęć jest ich autorstwa. Tu publiczność przed wręczeniem. Proszę dalej... Tak wygląda sala króla Karola Wielkiego. To jest tylko jej część. Ona jest rozbudowywana. Tam, w głębi, byli goście z różnych organizacji polonijnych i mieszkańcy Akwizgranu.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Możemy dalej... Podziękowania burmistrza Akwizgranu. Możemy dalej... To jeszcze raz burmistrz Akwizgranu. To jest właśnie pani Słomka, która również składa podziękowania. To jest pani Rita Süßmuth, która wygłosiła laudację na cześć pana ambasadora Prawdy.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Możemy dalej... Tu wręcza mu statuetkę. Ja wygłaszam laudację dla arcybiskupa Muszyńskiego, metropolity gnieźnieńskiego. Możemy dalej... Tutaj jest już po wręczeniu statuetki i dyplomu. Możemy dalej... Tu są podziękowania arcybiskupa. To samo z innego ujęcia i widok na ogólną salę. Przy okazji było udzielone błogosławieństwo wszystkim zgromadzonym. Możemy dalej... A tu są wszyscy laureaci i laudatorzy. Takie zdjęcie końcowe. I to chyba jest ostatnie zdjęcie... A nie, tu już są takie kularowe nasze rozmowy.

(Głos z sali: Bez kamer.)

Tak.

Umawiamy się na powrotną podróż samolotem, która zresztą była okropna, bo było straszne opóźnienie. No i to jest to pierwsze zdjęcie. Tak że to tyle. Dziękuję.

(Głos z sali: Dziękuję.)

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dziękuję bardzo.

Tak jak powiedziałam, też do młodzieży, i co chcę podkreślić, pani senator Borys-Damięcka od lat tam jeździ i...

(Senator Barbara Borys-Damięcka: Zmieściłam się.)
...jak widzieliście, reprezentuje Senat itd. Tak że bardzo, bardzo dziękujemy.

Ja myślę, Panie Senatorze, i wszyscy chyba, że dzisiaj młodzież... Bo nam zależy na tym, żeby młodzież... Cieszymy się, że akuratnie dzisiaj młodzież jest z nami i tyle może ogarnąć tego świata polonijnego z różnych... Tu mamy Niemcy, tu Ukrainę, tu Kamczatkę, Węgry i przyjaźń polsko-węgierska, tutaj Zaolzie...

No naprawdę bardzo, bardzo dziękuję państwu senatorom za merytoryczne, ale i wspaniałe sprawozdania, za przekaz o życiu polonijnym. Dawno nie było... Stąd było parę tych punktów, a nie tylko jeden, bo chciałam, żeby jak najwięcej państwa senatorów o tym opowiedziało. Tak że... I jeszcze żeby Polacy na świecie usłyszeli o tym, że interesujemy się nimi w bardzo szeroki sposób...

Tak że bardzo dziękuję młodzieży.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Jak możecie, nie wiem, sami czy, że tak powiem, kogoś zapromować, to my chętnie... Senat jest otwarty. Zawsze Senat jest otwarty na naukę. Chodzi o to, żeby dzielić się tym, co jest polskie i co o Polsce stanowi. A Polonia bardzo o Polsce stanowi. Dla waszej informacji chcę powiedzieć, że szacuje się, że ok. 20 milionów Polaków żyje gdzieś tam w świecie, bliżej bądź dalej – jedni tuż za granicą, inni bardzo daleko, jak słyszeliście, np. na Kamczatce – ale nigdy nie zapominają oni o Polsce. I dlatego my mamy taką wielką wdzięczność dla Polaków i Polonii na świecie, robimy te rzeczy, senatorowie jeżdżą... Tak jak pan przewodniczący podkreślił, to nie są – przepraszam, że tak mówię – wycieczki, bo to jest naprawdę często trud, wiele godzin, czy bycia, czy stania, czy towarzyszenia itd. Ale zawsze właśnie jest to towarzyszenie im w tym wszystkim.

Tak że dziękuję słuchaczom, dziękuję państwu senatorom.

Jest jeszcze jeden punkt: sprawy różne.

Czy ktoś... Nie ma zgłoszeń.

Zamykam posiedzenie...

Naprawdę ja sama bardzo dużo skorzystałam. Jestem szczęśliwa, że mogłam wysłuchać państwa senatorów.

Zamykam posiedzenie i do następnego posiedzenia.

A z państwem może się zobaczymy. Życzymy, żebyście kiedyś przyszli tutaj jako senatorowie.

(Głosy z sali: Dziękujemy...)

Wszystkiego dobrego na rozpoczynanej drodze naukowej. Do zobaczenia.

(Głosy z sali: Dziękujemy.)

(Koniec posiedzenia o godzinie 16 minut 04)

Kancelaria Senatu
Opracowanie:
Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów
Druk i łamanie:
Centrum Informacyjne Senatu, Dział Edycji i Poligrafii